

*W styczniu 1963 roku z inicjatywy Związku Polskich Artystów Plastyków, w Domu Wojska Polskiego w Warszawie została zorganizowana wystawa „Plastyka za drutami”. Prof. Jerzy Hryniewiecki, były jeńiec Oflagu II C, członek Komitetu Organizacyjnego wystawy opatrzył słowem wstępem Katalog wystawy, którego tekst i kopię znajdziecie Państwo poniżej.*

*Godzi się także odnotować, że Komisarzem wystawy był art. plastyk Eugeniusz Pichell, także były jeńiec Oflagu II C, jeden z najbardziej utalentowanych twórców grafik obozowych.*

*Katalog, który Państwu prezentujemy został nam udostępniony przez Zbigniewa Wilmę – Członka honorowego naszego Stowarzyszenia, a jednocześnie autora Pomnika Woldenberczyka stojącego na Placu pchor. Starca w Dobiegniewie.*

ap  
czerwiec 2022

## **Plastyka za drutami**

„Plastyka za drutami” powstawała w latach 1939 — 1945 w warunkach wyjątkowo nie sprzyjających technicznie, psychicznie jednak miała warunki b. dobre, gdyż rodziła się z potrzeby wewnętrznej najbardziej bezinteresownej i tęsknoty najtrudniejszej do zaspokojenia. Poza tym. była najwspanialszą i najbardziej potrzebną formą, którą o wiele później ochrzczono mianem „zamówienia społecznego”. To zamówienie społeczne dało artystom dawnym i „prawdziwym” oraz spontanicznym amatorom głębokie poczucie potrzeby i bezpośredniej siły oddziaływania na odbiorców. A odbiorcy byli różni. Przede wszystkim masy kolegów obozowych, którym dzieła sztuki powstające na ich oczach rozszerzały świat ograniczony na małej i jakże bezbarwnej przestrzeni, ubierały ludzi w piękne kolorowe stroje, tych co wsiąkli w coraz tracące swój blask i kolor mundury. Poza tym odbiorcami byli cenzorzy „Abwehry”, dla których wymowa sztuk plastycznych, ich nieuchwytnego nastroju była nieznaną formą przeżycia. Nic dziwnego, że najlepsze dzieła sztuki plastycznej i poezji z łatwością potrafiły przenikać za druty, będąc cudownym plastycznym szyfrem, mówiącym najprawdziwszym językiem nastroju.

Naturalnie sztuka ta była w pierwszym rzędzie formą najpiękniejszych przeżyć twórczych dla jej autorów. Wielu wspaniałych artystów zagubionych w swych przypadkowych fachach życia, codziennego odnalazło siebie w swoich naiwnych pierwszych próbach twórczości, aby po wyzwoleniu stać się pełnowartościowymi twórcami naszej kultury. Była to sztuka jak najbardziej „czysta” a jednocześnie jak najbardziej „użytkowa”. Sztuka paradoksów, metafor i „przenośni. Jak najbardziej „abstrakcyjna” w swoim realizmie, i jak najbardziej „realistyczna” w swej abstrakcji.

Była to sztuka małych form i może nawet zbyt dużych treści. Jej efemeryczność została podkreślona biedą możliwości technicznych. Były to przeważnie dzieła grafiki, akwarele, rysunki, ale były to także czasem dzieła technik monumentalnych — miniatury wielkiej skali. Wiele z nich rozproszone po świecie i zniszczone „zębem czasu” przepadły. Zostały tylko ślady i strzępy materialne i bogactwo wspomnień.

Dziś gdy ze wzruszeniem i jednak z zażenowaniem oglądamy te ślady najbogatszego życia kulturalnego w najbiedniejszych warunkach materialnych, stajemy nie tylko jako odbiorcy wrażeń, które emanują z tych dzieł ale i jak archeolodzy starający się odtworzyć niedawną przeszłość, która na szczęście prędko i dawno odeszła, zostawiając na tych salach swój najlepszy ślad.

Nie jest to w pełnym sensie wystawa artystyczna — jest to ilustrowana najbardziej szczerą historią życia wielu tysięcy Polaków w dziwnych warunkach, które trwały tylko, a może aż 5 i pół roku. Zamknięty przez tyle lat świątek obozowy przeżywał w izolacji od świata i wielkich zdarzeń swą ewolucję. Do socjologów należy stwierdzenie jak tego rodzaju wysublimowana społeczność reagowała na wielkie zdarzenia i silne ograniczenia.

Materiał wystawy jest na pewno świetną ilustracją tych przemian. Ale najwspanialszym fenomenem jest to, że od pierwszej chwili wyzwolenia przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie przy organizacji nowego życia społecznego na ruinach dawnych przyzwyczajzeń, na zniszczonym terenie w nowych warunkach społecznych i politycznych — dawni jeńcy stanęli do twórczej pracy w pełni przygotowani do nowych zadań. Izolacja okazała się pozorną, zamknięte obozy okazały się małymi skrawkami wolności, które potrafiły nie tylko żyć ciężarem okupacji, ale i z pełnym zrozumieniem przyszłości przygotować się do przyszłych zadań.

*Jerzy Hryniewiecki*  
*Styczeń 1963*

